

RABINDRANATH TAGORE

BYŁ SOBIE KRÓL

Rabindranath Tagore

Był sobie król

«Public Domain»

Tagore R.

Był sobie król / R. Tagore — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Rabindranath Tagore

Był sobie król

Był sobie król...

Za naszych lat dziecięcych nie pytano nigdy:

– Co to za król? Gdzie żył?

Gdyż szło o króla z baśni. Mając lat siedem żaden z nas nie był ciekawy dowiedzieć się czegoś jeszcze o owym królu ni badać, czyli żył i panował w Kaszi lub Kanaudź, czy mu było na imię Siladitja lub Śaliwahan.

Sama owa najwyższa prawda, owa rzeczywistość niezrównana zawarta w słowach:

– Był sobie król...

starczyła, by rozpłomienić radością bez granic i świętym natchnąć uniesieniem małego słuchacza.

Tak było, teraz jest inaczej. Słuchacze są bystrzejsi i żądają większej ścisłości. Naturalnie, wszakże nastały czasy krytycyzmu i nauki. Posłyszawszy taki początek baśni słuchacz uczuwa podejrzenie, kieruje reflektor wiedzy na oną mgławicę legendarną i pyta:

– No dobrze... ale jaki król?

Stosując się do zmienionych wymagań swych klientów, baśniopisowicie i ich głosiciele nie zadowalają się już dawną nieokreśloną formą, ale przybierając miny niezmiennie uczone, zaczynają tak:

– Był sobie pewnego razu król imieniem Adżataśatru...

Niestety i to nie starczy chciwemu wiedzy słuchaczowi naszych błogich oświeconych czasów. Uśmiecha się, spoziera spod oka, łyska okularami wiedzy i mówi do autora:

– Dobrze... dobrze, szanowny panie, ale... który Adżataśatru?

Na to autor, który przygotował się należycie:

– Każdy żak szkolny wie doskonale, że było trzech królów tego imienia. Adżataśatru I urodził się w XX wieku przed Chrystusem i zmarł wcześniej, mianowicie licząc dwa lata i osiem miesięcy życia. Bardzo mi przykro, ale nie zdołałem odnaleźć w archiwach ścisłych i dokładnych dat, szczegółów oraz całokształtu jego panowania. Adżataśatru II lepiej jest już znany historykom naszym. Nowa, wydana w latach ostatnich *Wielka Encyklopedia Historii* zawiera na stronie...

W tym momencie słuchacz współczesny doznaje ogromnego ukojenia. Sumienie naukowe przestaje mu doskwierać. Czuje, że może zaufać autorowi, który stoi na wysokości zadania, i mówi do siebie: „Usłyszę opowieść pożyteczną, pouczającą i ciekawą”.

O, jakże łatwo oszukać dzisiejszego krytycznego słuchacza! Wszyscy drżymy na myśl, że ktoś posądzi nas o brak naukowości, a kończy się na tym, że jesteśmy nieukami. Rezultat ów zaś osiągamy przebiegłszy długą, mozolną drogę badań.

Anglik posiada przysłowie: „Nie pytaj, a nie będę zmuszony cię okłamywać”. Siedmioletni chłopiec słuchający baśni wie o tym doskonale, przeto przez cały czas opowiadania milczy dyskretnie. A piękne zmyślenie niczym nieosłonięte, niewinne jako niemowlę, przejrzyste się staje jak prawda, jak krystaliczny, ożywczy potok górski. Natomiast zamaszyste, ciężkie, uczone kłamstwo czasów naszych musi prawdziwe swe oblicze ukrywać z zakłopotaniem pod fałdzistą draperią. Niechże w draperii onej znajdzie się bodaj najmniejsza dziurka, którądy przeniknąć zdoła oko, natychmiast słuchacz czy też czytelnik odwraca się z oburzeniem i odrazą, po czym... autor może pakować manatki, sława bowiem jego przepadła z kretesem.

Za młodu... za młodu znaliśmy się wszyscy doskonale na łakotkach i słodczych uroczą baśni odkrywaliśmy metodą własną, nieomylną. Cóż nas wówczas obchodziły takie nieużyteczne sprawy, jak na przykład... wiedza? Szło nam jeno o... prawdę! Małeńkie, niezepsute serduszko wiedziało dobrze, gdzie jej pałac kryształowy i którądy doń wiedzie droga.

Dzisiaj wymagają ludzie, byśmy całe spisywali stronicie faktów, gdy sama prawda brzmi po prostu:

– Był sobie król...

Pamiętam pewien wieczór w Kalkucie.

Babka zaczęła bajkę, a na dworze szalała nawałnica. Miasto było zalane wodą, ludzie brodzili w niej z trudem, a w naszej ulicy sięgała przechodniom po kolana.

Serce moje wezbrało nadzieją tak silną, że była mi niemal pewnością. Pragnąłem, by nauczyciel się nie zjawił, by nie mógł przybyć onego wieczoru. Siedziałem w najdalszym kącie werandy i patrzyłem w ulicę, a serce mi biło... tak mocno... coraz mocniej. Nie spuszczałem oczu ze strug deszczu, a ile razy słabło jego natężenie, zbierając wszystkie siły woli, modliłem się:

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.